



# DRUGA GODZINA

od 6 do 7 wieczorem

## Jezus opuszcza swoją Najświętszą Matkę i udaje się do Wieczernika

Mój uwielbiony Jezu, gdy razem z Tobą dzielę Twoje cierpienie i cierpienie Twojej bolejącej Mamy, widzę, że postanawiasz udać się tam, gdzie wzywa Cię Wola Ojca. Miłość Syna i Matki jest tak wielka, że czyni Was nierozłącznymi. Ty więc pozostajesz w Sercu Mamy i Królowej, a ukochana Mama pozostaje w Twoim Sercu, w przeciwnym razie nie byłoby dla Was możliwe wzajemnie rozstanie się. Potem błogosławicie się nawzajem, a Ty dajesz Jej ostatni pocałunek, aby Ją wzmocnić w dotkliwym bólu, jakiego dozna. Żegnasz się z Nią po raz ostatni i odchodzisz.

Ale bladość Twojej Twarzy, Twoje drżące usta, Twój zdławiony głos, jakbyś chciał wybuchnąć płaczem przy żegnaniu się z Nią, wszystko to mówi mi, jak bardzo cierpisz, gdy Ją opuszczasz!

Aby jednak spełnić Wolę Ojca, z Sercami wtopionymi jedno w drugie poddajecie się wszystkiemu, chcąc zadośćuczynić za tych, którzy nie przewyżczając czułości krewnych i przyjaciół, więzi i przywiązań, nie starają się spełnić Świętej Woli Boga i osiągnąć stan świętości, do jakiej Bóg ich powołuje. Ogromna jest miłość, którą chcesz im ofiarować, ale oni zadowolają się miłością stworzeń!

Moja cudowna Miłości, kiedy razem z Tobą oddaję zadośćuczynienie, pozwól mi pozostać z Twoją Mamą, aby Ją pocieszyć i podtrzymać, gdy Ty od Niej odchodzisz. Później przyśpieszę kroku, aby dołączyć do Ciebie. Ale odczuwam ogromny ból, gdy widzę, że moja udręczona Mama drży, a Jej boleść jest tak wielka, że gdy ma pożegnać swojego Syna, głos Jej się łamie i nie może wymówić ani słowa. Jest bliska utraty przytomności i w tym miłosnym omdleniu mówi: **Synu mój, Synu, błogosławię Cię! Co za gorzka rozłąka, bardziej okrutna niż jakakolwiek śmierć...!** Ale ból odbiera Jej mowę i zmusza Ją do milczenia!

Zatroskana Królowo, pozwól, że Cię podtrzymam, otrę Twoje łzy i będę Ci współczuła w Twojej gorzkiej boleści. Moja Mamo, nie zostawię Cię samej. Ty zaś zabierz mnie ze sobą i naucz mnie w tych tak bolesnych dla Ciebie i dla Jezusa chwilach, co mam czynić – jak mam Go bronić, jak Mu zadośćuczynić i jak Go pocieszyć oraz czy mam oddać moje życie, aby bronić Jego życia. Nie ruszę się spod Twojego płaszcza. Na Twój znak wlecę do Jezusa i przekażę Mu Twoją Miłość razem z moją, Twoje uczucia i pocałunki razem z moimi i umieszczę je w każdej ranie, w każdej kropli Jego Krwi, w każdej boleści i zniewadze. A gdy w każdym swoim bólu poczuje On pocałunki i miłość swojej Mamy, Jego cierpienie zostanie złagodzone. Potem powrócę pod Twój płaszcz i przyniosę Ci Jego pocałunki, aby ukoić Twoje przeszyte bólem Serce... Moja Mamo, moje serce mocno bije, chcę iść do Jezusa. I gdy całuję Twoje matczyne ręce, pobłogosław mnie, tak jak błogosławiłaś Jezusa, i pozwól mi pójść do Niego.

Mój ukochany Jezu, miłość wskazuje mi Twoje kroki i docieram do Ciebie, gdy idziesz ulicami Jerozolimy ze swoimi umiłowanymi uczniami. Spoglądam na Ciebie i widzę, że jesteś nadal blady. Słyszę Twój głos, łagodny, ale tak dostojny, że łamie serca Twoich uczniów, którzy są zaniepokojeni. **To jest ostatni raz** – mówisz – **gdy idę sam tymi ulicami. Jutro będę nimi szedł związany i wleczony pośród tysiąca obelg.** I wskazując na miejsca, gdzie będziesz znieważany i dręczony, mówisz dalej: **Moje życie tutaj na dole jest bliskie zachodu, tak jak słońce, które wkrótce zajdzie. Jutro o tej godzinie już Mnie tu nie będzie... Ale tak jak Słońce wszędzie dnia trzeciego.**

Po Twoich słowach uczniowie stają się smutni i milczący i nie wiedzą, co odpowiedzieć. Jednak Ty dodajesz: **Odwagi, nie załamujcie się. Dla dobra was wszystkich konieczne jest, abym umarł.**

Gdy tak mówisz, jesteś poruszony, ale drżącym głosem nadal ich pouczasz. I zanim zamkniesz się w Wieczerniku, spoglądasz na słońce, które zachodzi, tak jak zajdzie wkrótce Twoje życie, i ofiarowujesz swoje kroki za tych, którzy znajdują się u schyłku życia. Udzielasz im łaski, żeby mogli zakończyć je w Tobie i jednocześnie wynagradzasz za tych, którzy pomimo smutków i rozczarowań życiowych uparcie nie chcą się poddać Tobie... Potem spoglądasz ponownie na Jerozolimę, ośrodek Twoich cudów i szczególnego upodobania Twojego Serca, która w

zamian przygotowuje Ci Krzyż i ostrzy gwoździe, żeby zabić Boga. Ty drżysz, Serce Ci się ściska z bólu i płaczesz nad jej zagładą. Dajesz tym zadośćuczynienie za tak wiele poświęconych Ci dusz, z których z taką troską chciałeś uczynić okazy swojej Miłości, ale one, niewdzięczne i niewierne, zadają Ci jeszcze większe cierpienia... Chcę razem z Tobą oddać zadośćuczynienie, aby złagodzić ból Twojego Serca. Widzę jednak, że jesteś przerażony widokiem Jerozolimy i odwracając wzrok, wchodzisz do Wieczernika. Miłości moja, przytul mnie do swojego Serca, abym mogła uczynić Twój smutek moim i wspólnie z Tobą ofiarować go Ojcu. Spójrz miłosiernie na moją duszę i wlewając w nią Twoją Miłość, udziel mi błogosławieństwa.